

# Książę Kościoła

## Zycie i zgon kardynała Gaspariego

Jeszcze na parę dni przed śmiercią kardynał Pietro Gasparri wziął udział w kongresie prawników włoskich, który odbył się w sali Uniwersytetu św. Apolinarego w Rzymie. Tematem jego prelekcji była kodyfikacja prawa kanonicznego, którą powierzył mu Papież Pius X. Obecni na kongresie prawnicy przekonali się wtedy, jak świetnym krasomówcą był kard. Gasparri.

Po zakończeniu kongresu prawników, wieczorem kardynał wziął udział w przyjęciu wydanym na cześć kongresu, a następnie odbył przejażdżkę autem w towarzystwie swego bratanka, kard. Henryka Gaspariego. Po powrocie do domu kardynał poczuł się już niedobrze. Po pewnym czasie przy pomnił sobie, że w południe, w czasie przemówienia, miał dreszcze, które wzmożyły się wieczorem po przyjęciu na cześć kongresu. Następnego dnia, we czwartek, choroba tak się rozwinęła, że poczęto obawiać się o życie kardynała. W trzecim dniu choroby kardynał uległ atakowi grypy, podczas której nastąpiło podwyższenie temperatury.

### „Doktorze, jestem dyplomata...”

Gdy w zdrowiu nastąpiło pogorszenie, kardynał zapytał lekarza o stan swego zdrowia, a gdy ten nie dawał mu jasnej odpowiedzi, rzekł:

— Doktorze, czemu usiłujesz wprowadzić mnie w błąd? Jestem dyplomata, a dyplomaci tylko mogą zwodzić innych, ale nigdy nie pozwalają, aby ich zwodzono.

Kardynał umierając, zdawał sobie dokładnie z tego sprawę, nie tracąc ani na chwilę przytomności, dopiero na godzinę przed śmiercią stracił pełną przytomność. Zmarł, przyjąwszy Komunię z rąk swego bratanka, kard. Henryka Gaspariego.

### Czterokrotny dołator

Kard. Gasparri urodził się 5 maja 1852 r. w miejscowości Usita. Kardynał Gasparri był jedynym z 9-ga dzieci zamożnej rodziny. Po zdobyciu czterech doktoratów: filozofii, teologii, prawa kanonicznego i prawa cywilnego, został wyświęcony na księdza w r. 1877. Po ukończeniu seminarium duchownego został profesorem teologii. Wkrótce Instytut Katolicki powołał go do Rzymu

na profesora prawa kanonicznego. Będąc profesorem w Paryżu, kardynał zajmował się losem emigrantów włoskich we Francji, pomagając im moralnie i materialnie, nie zapominając o ich wychowaniu religijnym. W r. 1898 kardynał zostaje mianowany przez Papieża Leona XIII arcybiskupem w Peru.

### W Rzymie

Wreszcie w r. 1901 kardynał otrzymuje stanowisko w sekretariacie stanu. Nadzwyczaj uzdolniony dyplomata dostaje się w samo centrum polityki watykańskiej i w jego rękach spoczywają kwestie stosunków między Watykanem a państwami. Na tem odpowiedzialnym stanowisku kard. Gasparri osiąga nadzwyczajne wyniki. W owym czasie kazał wzniesić sobie skromny grobowiec z napisem, którego drugą datę dopiero teraz wypełniono: „Tu spoczywa kardynał Pietro Gasparri. Urodził się dnia 5 maja 1852, zmarł dnia... — Pomódlcie się za niego”.

Od Piusa X-go Monsignore Gasparri otrzymuje do wykonania nową wielką pracę, idzie bowiem o kodyfikację prawa kanonicznego. Praca nad tem gigantycznym przedsięwzięciem trwa bezmała 14 lat. Podczas ostatniego kongresu prawników w Rzymie często do niej powracano. Kardynał jednak, gdy była mowa o kodyfikacji, mówił o niej z humorem, usuwając w cień swoje zasługi, przy równocześnie podkreślanu zasług innych dostojników Kościoła, którzy okazali mu pomoc w tej iście benedyktyńskiej pracy. Wreszcie w r. 1917, gdy w Stolicy Piotrowej zasiada na tronie papieskim Benedykt XV, kard. Gasparri zostaje powołany na zaszczytne stanowisko sekretarza stanu w Watykanie. Obecne pożalenie pamięta doskonale rolę, jaką odegrał kardynał w czasie wielkiej wojny. Wszyscy niezależnie od przekonań, wtedy właśnie musieli pochylić czoło przed jego charytatywną akcją.

Wreszcie po wojnie, dzięki jego wysiłkom doszło do porozumienia między rządem włoskim a Watykanem. Jedynie kardynał Gasparri, obdarzony nadzwyczajnym zmysłem dyplomatycznym, potrafił po długich, uciążliwych rokowaniach doprowadzić do kompromisu między Stolicą Apostolską a Włochami.

Ukoronowaniem tej akcji dypl-

matycznej był układ laterański, zawarty w dniu 11 lutego 1929 r. Dzień ten zapisany został złotem zgłoskami w historii państwa.

Oto jedna z anegdot opowiadano o zmarłym dostojniku. Pewien prałat, wytrawny dyplomata, proponował mu pośrednictwo kilku francuskich „dobrych katolików”

## Angielski Scotland Yard Strzeże przedstawicieli Ligi w Saarze

Mający się odbyć w Zagłębiu Saary plebiscyt jest próbą nielada. Z jednej strony sukces plebiscytowy jest dla rządu Rzeszy konieczny, choćby jako rekompensata za niepowodzenia z Anshlussem austriackim, z drugiej strony znów Komisja Rządząca z prezesem Knox'em na czele ma obowiązek dopilnowania, aby plebiscyt odbył się w warunkach normalnych, a nie pod presją, kierowaną z zewnątrz.

Toteż Komisja ma pełne ręce roboty, a komisarz Knox z angielską iscie flegmą i uporem ściga wszelkie wykroczenia i śle notę za notą do Komisji Trzech, zarządzającej w Rzymie, i do Rady Ligi Narodów. Jest też przedmiotem gorącej, zawziętej nienawiści miejscowych „nazi”.

W obawie o życie i bezpieczeństwo osoby Knox'a w dobie tak częstych zamachów politycznych wydelegował Scotland Yard dla ochrony osobistej komisarza asa inspektorów, Reginalda Groffreya, oraz sześciu detektywów. Nie odstępują oni ani na chwilę komisarza, wiedzą o każdym kroku, śledzą wszystko, kontrolują wszystkich, którzy mają jakikolwiek związek z Komisją Rządzącą.

Geoffrey rozłożył nad Knox'em tak ścisłą kontrolę, że nie pozwala mu wyjść z domu na miasto w otwartym aucie, lecz sprowadza opancerzoną limuzynę. Nie wolno również komisarzowi udać się do teatru ani do kina. Jeśli Knox otrzymuje zaproszenie na jakiś bankiet, Geoffrey bada przedtem listę zaproszonych,

## Czas odnowić prenumeratę na miesiąc grudzień

w jakimś sporze między Francją a Watykanem. Kardynał Gasparri odpowiedział: „Ależ my sami doskonale sobie poradzimy. Poco nam tu przysyłać dobrych katolików? Raczej przyslijcie nam jakiegoś straszliwego wolnomyśliciela, jakiegoś masona... to go przynajmniej nawrócimy...”

dowiaduje się, kto wchodzi w skład służby, z kogo się składa obsługa w kuchni.

Gdy tylko Geoffrey wraz z towarzyszącymi przyjechał do Saarbrücken, spotkała go na drugi dzień niespodzianka. Skradziono mu portfel oraz zrewidowano walizki jego i detektywów. Po przeprowadzeniu śledztwa wykrył Geoffrey sprawcę w osobie własnego kamerdynera Knox'a.

Kamerdynier spodziewał się znaleźć w walizkach detektywów jakieś dokumenty polityczne, które mogłyby się przydać miejscowej organizacji narodowo-socjalistycznej. Przy rewizji w pokoju kamerdynera znalazł Geoffrey notatki jego, wskazujące, iż szpiegował on Knox'a i zapisywał sobie rozmowy, toczące się przy stole z osobami z otoczenia komisarza.

Mile musza być stosunki w okręgu Saary, skoro Geoffrey z westchnieniem żali się, iż „tego dobrze będzie jeszcze osiem tygodni”.

## Astronomiczny „wyścig zbrojeń”

### Budu'emy coraz większe teleskopy

Znowu coś o wojnie! — pomyśli czytelnik. Tym razem jednak nie ludzie z ludźmi walczą, będą i nie przy pomocy armat lub gazów trujących. Stroną zaczepną są astronomowie, atakowaną — gwiazdy i mgławice. Jesteśmy obecnie świadkami gwałtownych zbrojeń i przygotowań do walki, wypowiedzianej dalekim światem gwiazdowym dla zdobycia ich tajemnic. Dawno już nie powstało tyle nowych obserwatoriów, niezbudowano tylu potężnych teleskopów, co w roku bieżącym.

Wspominaliśmy już swego czasu o budowie nowego wielkiego obserwatorium na górze Locke w Stanach Zjednoczonych, które

Watykan, którego przedstawił kard. Pacelli powrócił w tych dniach z Buenos Aires, jest najmniejszym państwem świata, obejmując bowiem zaledwie półkilometra kwadr. przestrzeni i posiadając tylko 800 obywateli. Nie wszyscy pielgrzymi i turyści napływający do Świętego Miasta, zdają sobie sprawę z tego, że po przejściu bramy Watykanu, znajdują się już na terytorium tego przed pięć laty powstałego państwa.

Ta nowa organizacja państwa w sposób godny podziwu wykorzystwała pierwsze lata swego istnienia. Mądry a przewidujący Gubernator, Camillo Serafini, z niezwykłą energią zajął się modernizowaniem wszelkich urządzeń, mocno już przestarzałych wskutek długoletniego odcięcia Watykanu od świata. Wykorzystał on wszelkie środki nowoczesnej techniki, aby wyposażyć państwo watykańskie godnie, zarówno dla celów wewnętrznych jak i reprezentacyjnych.

Nie należy również zapominać, że Watykan stanowi stolicę niewielkiej, ale olbrzymiej monarchii rozciągającej się na cały świat i liczącej setki milionów poddanych wszelkich ras i wszelkich odcińskich skóry. Kiedy do Watykanu zawita turysta-cudzoziemiec, znajduje on tam wszystko, co widuje w stolicach świata, oczywiście w miniaturze.

Wprawdzie do samego Watykanu można dojechać pociągiem tylko w tym wypadku, jeżeli przybywa się z większą grupą pielgrzy-

mów. Zazwyczaj linia kolejowa, ciągnąca się na przestrzeni 220 mtr. przez terytorium Watykanu, oddzielona jest od niewatykańskiej części olbrzymią bramą, pięknie wykonaną z żelaza, która bywa otwierana jedynie podczas wielkich uroczystości.

Sam dworzec kolejowy jest gma chem niezwykle imponującym. Wspaniała jest również radiostacja, wybudowana pod osobnym dozorem Marconiego i urządzona przezeń według ostatniego słowa techniki radiowej.

Watykan posiada również miniatury ośrodki przemysłowe, skąd czerpie energię świetlną i ciepłą. Robotnicy, których jest około tysiąca, są bez wyjątku „cudzoziemcami”. Ciekawe, a niebywałe prawie dziś zjawisko stanowi fakt, że budżet państwa watykańskiego nie jest deficytowy, a państwo nie wie prawie, co to trudności finansowe. Budżet ten obejmuje około 200 milionów lirów, a są w nim tak poważne pozycje, jak np. utrzymanie papieskiego korpusu dyplomatycznego, licznych misji i szkół.

W przychodzie figuruje poważna suma, zabezpieczona Watykanowi konwencją z Włochami, wpływają też pieniądze składane jako ofiary przez wiernych. Wprawdzie i tutaj kryzys dojeżdża już odczuć, tak, że Gubernator Serafini zmuszony był zaprowadzić pewne oszczędności i zredukować niektóre wydatki, lecz ograniczenia te pozwalają wykażać budżet bezdeficytowy.

będzie wyposażone w teleskop o 2-metrowej średnicy; obecnie jest w budowie kopuła i budynek ze stali o średnicy 19, a wysokości 22 m. dla pomieszczenia tego olbrzyma. Obserwatorium zacznie normalnie funkcjonować z końcem 1935 r.

Dokonano również odlewów bloków szklanych dla dwu dalszych teleskopów, jeden o średnicy aż 5 m. będzie największym na świecie narzędziem astronomicznym i umieszczony będzie prawdopodobnie na górze Wilsona w Kalifornii. Drugi blok, mierzący nieco ponad 2 m., przeznaczony jest dla uniwersyteckiego obserwatorium w Michigan.

Niedawno otwarto nowe wielkie obserwatorium w Afryce Południowej koło Bloemfontein (Boyden - Observatory), rozporządzające aż sześcioma dużymi teleskopami (wśród nich jedno zwierciadko o średnicy 1,5 m., najwięcej na półkuli południowej).

Jest to filja bardzo czynnego i zastrzeżonego obserwatorium Harvardzkiego w St. Zjedn. Drugi teleskop o średnicy 1,5 m., zostanie niedługo ustawiony w Bosque Allegre, gdzie znajduje się ekspozycja narodowego obserwatorium w Cordobie (Argentyna).

W Europie „zbrojenia niebieskie” mają znacznie mniejsze rozmach, co łatwo wytłumaczyć skromnością sum, poświęcanych na te cele. Obserwatorium w Greenwich (Anglia) otrzymało nowoczesnie wyposażony refraktor 90-centymetrowy, dzięki prywatnemu zapisowi. Również stare obserwatorium papieskie przeniesione obecnie z Watykanu do Castel Gandolfo (22 km. od Rzymu) i unowocześniono. Posiada ono refraktor 40-cm. i podwójną lunetę fotograficzną (40-cm. obiektyw i 60-cm. lustro), bogato wyposażoną w dodatkowe aparaty, tak spektografy, pryzmaty, fotometry i t. p., nadto wspaniale urządzone laboratorium chemiczne i astrofizyczne. Ostateczne wykończenie obserwatorium ma nastąpić z końcem r. b.

W technice sporządzania teleskopów zrobiono obecnie duży krok naprzód. Zastosowano mianowicie pokrywając lustro cienką warstwą aluminium zamiast, jak dotąd, srebra. Aluminium, obok wielu innych zalet, posiada wysoką zdolność refleksyjną (70 — 80 proc.) w całym zakresie widma, podczas gdy srebro odbija najlepiej promienie dłuższe, z wielką stratą przy promieniach ultrafioletowych. Stanowi to w praktyce zysk 0,5 wielkości gwiazdowej przy zdjęciach gwiazd i rozszerzenia zasięgu przy zdjęciach widm.

J. Jukowski

## MAŁY GARNIZON

### POWIEŚĆ

— Hm — myślał — coś musi być gorszego, niż choroba. Ten człowiek zalał się raczej psychicznie. Nie ma co, trzeba się nim zająć i pomóc mu — zdecydował pewnego dnia, widząc, że Flaczek siedzi przy biurku, jak nieprzytomny. Oczy podkrążone ciemnymi obwódkami, utkwili w jeden punkt i gryzły nerwowo paznokcie.

— Zrobił pan to zestawienie roczników? — zapytał Tatarek.

Flaczek zerwał się z krzesła i począł usprawiedliwiać się:

— W tej chwili, panie kapitanie!

— No, w tej chwili to się nie da zrobić; ale wie pan co? — Tatarek podszedł do Flaczka i położył mu rękę na ramieniu. — Niech pan siada, pogadamy sobie. Nie dlatego, że obecnie jestem pana przełożonym, że jesteśmy kolegami, ale jak człowiek z człowiekiem, chcę porozmawiać z panem o... panu. I dlatego jeszcze, że chcę panu pomóc. Tak, pomóc, bo widzę, że od pewnego czasu gnębi pana coś. Ale będziemy szczerze mówić ze sobą. Prawda? zna mnie pan, wie pan, że jestem bardzo wyrozumiały i... dyskretny. To, co będziemy mówić, pod słowem, zostanie między nami. A więc — co panu jest?

Flaczek patrzył w oczy Tatarka i mienił się na twarzy. Wreszcie opadł ciężko na krzesło i zakrył twarz rękoma. Kapitan gładził go po głowie, przemawiając jak do dziecka:

— No, Dyziu, wyrzuć ze siebie to, co cię gnębi. Każdy ma jakiegoś tam swego „gryzicia co go moli”, a jak się

52)

człowiek wysypie z tem, łże się robi. No, co? choryś?... Flaczek drgającymi od wzruszenia ustami zaczął szybko, z determinacją dyrygując z siebie słowa:

— Nie... Nie... Co innego. Nie chciałem o tem mówić, choć wkrótce i tak będzie to wiadome wszystkim. Otóż... stało się! To jest nic się nie stało jeszcze, tylko doszło do tego, że... Dalecka postanowiła rozejść się z mężem... przeze mnie. Powiada, że jest skompromitowana, że to i tamto, dość, że ja wszystkiemu winien jestem.

— Ech, widzisz chłopie, a ile razy ci mówiłem, daj spokój, przestań gonić za spódnicami, bo wpadniesz!

— Ja nie przypuszczam, że może to mieć aż takie konsekwencje. Tymczasem ona wykorzystuje to, czy ja wiem?... Może do czego innego jej to potrzebne. Dość, że jestem zgnębiony. Co mam robić? Przedewszystkiem nie chcę, za nic na świecie nie chcę wiązać się z nią — ale gorsze to, jak postąpić... ze względu na Dalekiego. Gdybym żywił jakikolwiek uczucie dla niej — poszedłbym sam do niego i powiedział otwarcie, ale tak?! Och, ta przeklęta moja natura, ta wstrętne erotomanja! Jestem zgnębiony... zgnębiony...

— No, no, wolnego Dyziu, wolnego. Dobrze, że wreszcie przyszedłeś do przekonania, żeś źle postępował.

— Ja nie byłem przedtem takim, ja nie chciałem być takim, jakim jestem dziś, jakim mnie znacie! Nikt nie wie, co przeszedłem i co mi uczyniło takim. Niech pan kapitan posłucha... nie mówiłem tego nikomu... panu powiem...

Odetchnął ciężko, jakby go coś dławilo i zaczął cichym głosem:

— Kiedy po podchorążówce przydzielono mi do pułku, kochałem się już wtedy w jednej pannie z dobrego domu w Warszawie. Kochałem, jak głupi, szalony, młody chłopak; całowałem przedmioty, których dotknęła. Nigdy nie przyszło mi na myśl patrzeć na nią,

jak na kobietę. A raz... dostałem pozwolenie na wyjazd... i przyszedłem do niej. Zapytana o pannę, pokojówka powiedziała, że jest, ale... Nie zwróciłem uwagi na dziwne zachowanie się służącej i wszedłem, chcąc zrobić niespodziankę. O, gdybym przeczuwał! W saloniku nie było nikogo. Nagle usłyszałem jej głos, w sypialni... dziwnie brzmiący, chichot jakiś... Nie zdając sobie sprawy co robię, poszedłem do drzwi i zajrzałem przez dziurkę od klucza. To, co zobaczyłem... stało się moim przekleństwem. Jak wyszedłem, nie wiem... później tylko to widziałem... i zacząłem... sam to robić, bo widziałem ciągle, codziennie. Jak rozpalony drut wierało mi się to w mózg i pchało do nowego światła. Ja nauczyłem się tego, jak się uczy palić czy pić i... dlatego właśnie... było mi wszystko jedno z kim...

— Otóż, jak widzimy, nie wszystko jedno — przerwał Tatarek. — Wogóle nie wszystko jedno, bo sam mówisz, że to świństwo. A powód? Dajże spokój, opowiadasz bajeczkę poprostu, ale wracamy do sprawy. Mam wrażenie, że to się da naprawić. Wybrniesz z tego i z tej swojej tragedii życiowej, bo masz dobrą nauczkę. Zresztą nie dam ci wlaściwie spowrotem w to, będę twoim, no, starszym bratem albo coś w tym guście. A teraz słuchaj mojej rady. Daleki wkrótce przyjedzie i wtedy byłaby gorsza sprawa, bo nie wiadomo, jak się zachowa. Lepiej, jeśli ta bomba wybuchnie poza terenem tutejszym. A więc, weź urlop na parę dni, jedź naprzód do niej — pogadaj na rozum — a później... hm... może jedź do niego i też wytłumaczysz, o ile z nią dojdiesz do porozumienia. Z tego co słyszę tu i ówdzie, może ta sprawa nabrać huczku i dać asumpt do niepotrzebnych, a napewno niebezpiecznych wtrąceń się osób trzecich a raczej... czwartych, bo troje to już was jest. Tak będzie dobrze; nos do góry! Niema takiej sytuacji, z którejby nie można wybrnąć! Mówię ci, dobrze będzie!

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.59 (sekretariat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dwa polityczny i ekonomiczny); 6.66.63 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.64 (miejscowości). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691.64. Prenumerata 691.66. Wydział ogłoszeń 691.56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny: A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Czerwona 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnośnieniem do domu) i zamiejscowa — zł. 450 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

**Ceny ogłoszeń:** za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalaty (na wszystkich stronach po 6 szpalaty) na 1-iej stronie — 1 zł, w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł, lekarskie — 30 gr. Nekrologia po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrazy, a tusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznaczają się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Kierownik: Tadeusz Ucieszyński.